

Podbeskidzie nie jest gotowe do walki o unijne pieniądze

Data publikacji: 22.05.2003 0:00



brak zdjęcia

Staniszewska zarzuciła we wtorek władzom Bielska, powiatów bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego, że nie przygotowują się do zdobycia unijnych funduszy, które mogłyby wpłynąć na rozwój regionu. - Tymczasem spożytkowanie tych pieniędzy to najważniejsze zadanie tej kadencji. Albo zdobędziemy dodatkowe fundusze, albo będziemy cały czas mieszać w tej samej szklance - tłumaczy Staniszewska.

Senator sprawdzała w bielskim magistracie, na co miasto chce zdobyć dotacje w zakresie turystyki. - Okazało się, że na zagospodarowanie stoków Szyndzielni. Przecież to śmieszne. Co to za atrakcja z punktu widzenia Unii Europejskiej? - mówi Staniszewska.

Opowiada, że na przyznanie unijnych pieniędzy mają szansę tylko szersze projekty, które wykraczają poza jedną gminę. Na Podbeskidziu takim powinien być np. program zagospodarowania całego Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, który otworzyłby góry dla turystów. - Trzeba zawiązać porozumienie wszystkich naszych powiatów, izb gospodarczych, turystycznych i działać jako subregion. Tak zrobili już w Częstochowie. To jest dla nas szansą. Tymczasem Bielsko zachowuje się jak dumna, napuchnięta wyspa, która z nikim nie współpracuje - mówi Staniszewska.

Samorządowcy bronili się wczoraj przed zarzutami. - Rozpoczęliśmy spotkania z prezydentem Bielska i starostami i mamy już kilka pomysłów, które musimy opracować. Ale potrzeba trochę czasu, bo od wyborów minęło dopiero kilka miesięcy. Wspólne projekty na pewno będą - mówi Andrzej Zieliński, starosta żywiecki.

W bielskim Urzędzie Miasta przekonują, że miasto będzie się starać o fundusze w ramach euroregionu Beskidy. - Są pomysły budowy ścieżek rowerowych i program bezpieczne Beskidy, który zakłada nawet kupno helikoptera. Konkretnie projekty powinny pojawić się jesienią - mówi Tomasz Ficoń, rzecznik bielskiego magistratu.